



ZIEMIA  
NSZZ  
Solidarność  
R  
RADOMSKA

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ZIEMIA RADOMSKA 654 R



*Z okazji nadchodzących  
Świąt Bożego Narodzenia  
składam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia.  
Niech nadchodzące Święta będą dla Was niezapomnianym czasem  
spędzonym bez pośpiechu, trosk i zmartwień.  
Życzę, aby odbyły się w spokoju, radości wśród Rodziny, Przyjaciół  
oraz wszystkich Bliskich Wam osób.  
Wraz z nadchodzącym Nowym Rokiem życzę dużo zdrowia i szczęścia.  
Niech nie opuszcza Was pomyślność i spełnią się te najskrytsze marzenia.  
Szczęść Boże!*

Zdzisław Maszkiewicz  
Przewodniczący Zarządu Regionu  
NSZZ „Solidarność”  
Ziemia Radomska

KOLEJNY NUMER „BIULETYNU” UKAŻE SIĘ 15 STYCZNIA



## Tablica na rocznicę 13 Grudnia



13 grudnia 2006 r. o godzinie 12.00 przy pomniku Radomskiego Czerwca '76 odsłonięto tablicę upamiętniającą wydarzenia z 1981 r. Odsłonięcia tablicy dokonał przewodniczący Zdzisław Maszkiewicz wraz z prezydentem Radomia Andrzejem Kosztowniakiem.

W uroczystości uczestniczyło kilkadziesiąt osób, w tym członkowie Zarządu Regionu, poczty sztandarowe ZR i KZ Fabryki Broni, delegacje samorządowców z regionu radomskiego, przedstawiciele PiS, delegacja Politechniki Radomskiej z rektorem Mirosławem Luftem oraz mieszkańcy Radomia.

Po odsłonięciu tablicy zebrani odmówili, pod przewodnictwem ks. Stanisława Sikorskiego, krótka modlitwę i złożyli pod pomnikiem wiązanki kwiatów.







## XXV ROCZNICA STRAJKU RADOMSKIEJ WSI

**Odświeżenie tablicy pamiątkowej i panel dyskusyjny rozpoczęły 12 grudnia obchody 25 rocznicy strajku pracowników i studentów Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu.**

Tablicę odsłonięto na ścianie frontowej obok wejścia do gmachu rektoratu przy ulicy Malczewskiego. W imieniu fundatorów tablicy, Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska głos zabrał jego przewodniczący Zdzisław Maszkiewicz (tekst wystąpienia w „Biuletynie”).

Poświęcenia tablicy dokonał ksiądz infułat Jerzy Banaśkiewicz, kapelan strajkujących z 1981 roku, zaś odsłonięcia tablicy dokonał rektor Politechniki Radomskiej profesor Mirosław Luft wraz z prezydentem Radomia Andrzejem Kosztowniakiem i przewodniczącym Maszkiewiczem.

Następnie uczestnicy obchodów przeszli do auli, gdzie odbył się panel dyskusyjny nt. historii strajku prowadzony przez Piotra Tusińskiego i Pawła Podlipniaka.

Ten punkt obchodów wzbudził najwięcej kontrowersji.

Do stołu prezydiального Piotr Tusiński, szef uczelnianej Komisji Zakładowej „Solidarność”, poprosił najpierw uczestników strajku. Miejsca zajęli Jan Rejczak, Kazimierz Jezuita, Włodzimierz Dobrowolski, Witold i Stanisława Zamkowscy, Jacek Mężyk i Krzysztof Sętowski. Potem Piotr Tusiński poprosił profesora Mieczysława Trzeciaka, który w 1981 r. był jednym z najbardziej zaufanych ludzi reżimowego rektora WSI płk. Michała Hebdy. Trzeciak w 1981 r. występował przeciwko protestującym, a w stanie wojennym był w komisji weryfikującej naukowców. Trzeciak działał aktywnie też w Zjednoczeniu Patriotycznym „Grunwald”, a w 1983 r. napisał szkalującą strajk książkę „Upiory studenckiej jesieni”.

Przeciwko obecności Trzeciaka zaprotestował Krzysztof Telka, a potem inny uczestnik strajku Ryszard Świetlik. Obaj wezwali obecnych do głosowania ws. usunięcia Trzeciaka z stołu prezydiального. - To nie zebranie, lecz debata, żadnego głosowania nie będzie. Postępujemy, dlaczego pan Trzeciak wtedy tak się zachowywał – oponował Tusiński.

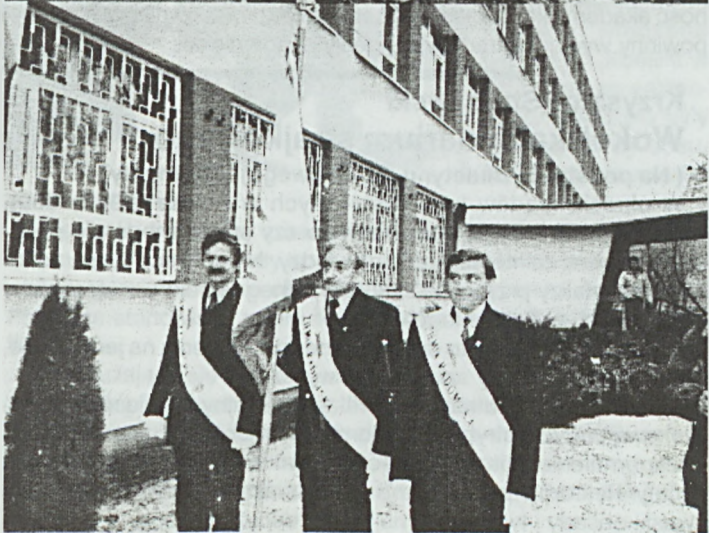
Gdy Trzeciak zaczął przemawiać, salę opuściła na znak protestu część dawnych uczestników strajku. Zebrali się oni w holu, gdzie gorąco dyskutowali.

Tymczasem na sali doszło do wręcz humorystycznej sytuacji, kiedy Trzeciak – „nacionalistyczny komunista” z ZP „Grunwald” – powoływał się na prezydenta Ronalda Reagana i porównywał się do bohatera z książki Tadeusza Konwickiego „Mała Apokalipsa”, który musi dokonywać wyborów w trudnych czasach. - Dziś zdaję sobie sprawę, że byłem słaby. Nie dorosłem do roli, jaką wówczas powierzył mi Senat. Przepraszam. Za jakieś przejawy przespraszam, ale chciałem wtedy za wszelką cenę dopro-

wadzić do szczęśliwego finału. Była noc, byłem sam... – mówił Trzeciak.

„Bajanie grudniowe”, które wyszło z ust Trzeciaka wywołało śmiech na sali. Po jego przeprosinach skierowanych do Włodzimierza Dobrowolskiego konferencję przerwano. W trakcie przerwy Trzeciak sam opuścił salę, a uczestnicy panelu wrócili na salę. Wrócono do przerwanej dyskusji – mówiono o przyczynach i przebiegu strajku, o organizacji protestu i jego braterskiej atmosferze.

Dyskusja trwała ponad dwie i pół godziny.





## XXV ROCZNICA STRAJKU RADOMSKIEJ WSI

STRAJK  
W WSRADOM



Wystąpienie Przewodniczącego ZR Zdzisława Maszkiewicza

Szanowni Państwo,

Zebraliśmy się tu, by oddać hołd uczestnikom strajku okupacyjnego studentów i pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Dziś mija 25 lat od zakończenia tego najdłuższego strajku akademickiego w dziejach PRL. Zakończenia przymusowego, bo nie poprzez konsensus władzy i strajkujących, ale przez wprowadzenie stanu wojennego przez ówczesny komunistyczny reżim.

Strajk, który rozpoczął się 26 października 1981 r. w ówczesnej Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu (dziś Politechnice Radomskiej), a został przerwany, w pamiętną noc z 12 na 13 grudnia, był wołaniem społeczności akademickiej Radomia o autonomię szkół wyższych, o poszerzenie granic swobód akademickich, o prawo do samorządności. Był też żądaniem odnowy moralnej, zmian w akademickim środowisku.

Komunistów zaskoczył rozmiar akcji strajkowej i zgodność protestujących. W strajku wzięło udział kilkuset pracowników i studentów radomskiej Uczelni. Razem, ramię przy ramieniu, stanęli członkowie Niezależnego Zrzeszenia Studentów i uczelnianej „Solidarności”, żądając

przywrócenia łamanej przez władze państwowe tradycyjnej autonomii akademickiej z prawem do wyboru rektora przez społeczność akademicką włącznie.

Strajk odbił się głębokim echem w całym kraju i zwrócił uwagę opinii publicznej całego świata. Władze państwowe i ówczesne kierownictwo Uczelni nie chciały uznać postulatów strajkujących, odmówiły im m.in. wypłaty wynagrodzenia, a po wprowadzeniu stanu wojennego poważną ich część poddały różnorodnym represjom, od zwolnienia z pracy począwszy, poprzez degradację w hierarchii służbowej, nękanie przez Służbę Bezpieczeństwa, aż po rozwiązanie wielu wewnątrzuczelnianych struktur, których większość pracowników wzięła udział w proteście.

Dziś, może ktoś powiedzieć, że tylko tyle groziło dzielnym pracownikom i studentom. Ale my pamiętamy tamte dni i wiemy, że ryzyko było znacznie większe. Władze komunistyczne 2 grudnia 1981 r. przy użyciu ZOMO i komandosów spacyfikowały Wyższą Oficerską Szkołę Pożarniczą w Warszawie, której studenci również strajkowali. Ówczesny reżim wołał argumenty prostsze niż dialog społeczny - siłę i pałkę

Szanowni Państwo,

Strajk studentów i pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej jest powodem do dumy dla społeczności Radomia, kolejnym po Radomskim Czerwcu'76 protestem będącym kolejnym krokiem na drodze do odzyskania przez Polskę niepodległości.

I choć doznanych wówczas krzywd nie naprawiono po dzień dzisiejszy, to dziś, także dzięki tamtym wydarzeniom, możemy mówić o tamtych latach pełnym głosem. Dlatego też dziś przypominamy społeczeństwu miasta Radomia i całemu krajowi, że to radomska społeczność akademicka, społeczność studentów i pracowników Wyższej Szkoły Inżynierskiej, odważyła się w 1981 roku przypomnieć Polsce jak powinny wyglądać tradycyjne ideały akademickie.

**Krzysztof Starnawski**

### Wokół kalendarium strajkowego

(Na podstawie Biuletynu Strajkowego) [fragmenty]

W okresie rządów komunistycznych w Polsce (1945-1989), żadna dziedzina życia państwowego czy społecznego nie pozostawała poza zainteresowaniem władzy. Nie mieściła tu na dokonywanie analizy przyczyn i skutków pełnego spektrum stosunków społecznych w Polsce tego okresu.

Ograniczmy się przeto do krytycznego spojrzenia na jedną tylko, bliską nam dziedzinę szkolnictwa wyższego.

Uczelnie polskie utraciły w PRL swój istotny, uświęcony wielowiekową tradycją atrybut autonomii. Nie mogło być inaczej, skoro w zapomnienie poszło prawo wyboru władz uczelni przez ich senaty. Rektorów powoływano ministerialnym zarządzeniem, a w kwestii obsady i tych stanowisk wiele decyzji zapada-

ło w gabinetach partyjnych sekretarzy rządzącej partii (PZPR).

Radomska uczelnia uzyskała samodzielność (po odłączeniu się od Politechniki Świętokrzyskiej) w 1978 roku. Funkcję rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu objął pan pułkownik LWP, prof. dr hab. inż. Michał Hebda.

Charakteryzowano go oficjalnie jako człowieka wyposażonego w takie elementy wojskowej kindersztuby jak: gospodarność, pracowitość, punktualność itd. Oprócz tych cech osobowych, prof. Hebda był jednak w sposób oczywisty obciążony uległością podwładnego wobec swoich politycznych mocodawców. Ten fakt owocował jego apodyktycznym stosunkiem wobec pracowników, przy jednoczesnej lojalności wobec władz partii i innych służb komunistycznych. Swych poglądów ideowych Pan profesor nie ukrywał. Publicznie określał się jako ideowy komunista.

W latach pierwszej „Solidarności” (1980/81) naród polski wypowiedział posłuszeństwo narzuconej mu komunistycz-

(cd. na str. 5)



(cd. ze str. 4)

nej władzy i w atmosferze powszechnej kontestacji przystąpił do strajków (przez władze zwanych enigmatycznie „przerwami w pracy”) w

wielu zakładach całego kraju.

Strajki przetoczyły się również przez uczelnie.

Pogotowie strajkowe na uczelni uchwałą Komisji Zakładowej ogłoszono z dniem 17. października 1981 roku od godziny 9 – tej rano. Z tą chwilą

ukonstytuowany Komitet Strajkowy w składzie: Janusz Walasek – przewodniczący, Witold Zamkowski – zastępca przewodniczącego, oraz członkowie: Elżbieta Zahorska, Jacek Mężyk i Witold Smyk – przejął kompetencje Komisji Zakładowej.

W radomskiej WSI strajk okupacyjny rozpoczął się 26. października 1981 i był jak się okazało jednym z najdłuższych strajków w PRL – przerwany został wprowadzeniem stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku.

Dzień powszedni osób strajkujących czynnie wypełniały różnorakie zajęcia i zebrania ogólne, zebrania tematyczne w grupach, komunikaty o sytuacji w regionie i w kraju, spotkania z delegacjami studentów i pracowników innych uczelni, modlitwa.

Z dnia na dzień narastało zniecierpliwienie i zmęczenie wynikające z faktu, że władze wciąż odraczały rozwiązanie prostych w gruncie rzeczy problemów zawartych w postulatach.

Istotne wydarzenia, a także wydarzenia codzienne omawiał biuletyn strajkowy, ukazujący się od pierwszego dnia strajku. Redagowały go dwie osoby: Małgorzata Prybe i Krzysztof Starnawski. Lektura biuletynów ujawnia istotne nurty, jakimi toczyło się życie strajkujących.

W 3. dniu strajku doszło do spotkania delegacji strajkujących w składzie: Kazimierz Jezuita, Sławomir Apuniewicz i Krzysztof Starnawski z delegacją senatu w składzie: Czesław Kajdas i Olgierd Rodziewicz. Była to tylko wymiana myśli, bo żadna ze stron nie była wyposażona w pełnomocnictwa mogące rozwiązać problemy.

Piątego dnia strajku rozmowy odbyły się na innym szczeblu: stroną negocjującą stanowili Panowie profesorowie: Janowski – przedstawiciel sejmiku, Lejko z Politechniki Łódzkiej, Stelmachowski z Uniwersytetu Warszawskiego i Roman z Politech-

niki Warszawskiej. I to spotkanie okazało się tylko wymianą poglądów. Tego samego dnia podczas spotkania z pracownikami wydziału Ekonomicznego prof. Hebda oświadczył, że : „wszystkie osoby, które prowadzą działalność destrukcyjną, będą zwolnione z pracy.”

Wieczorną mszę celebrował ks. Jerzy Banaśkiewicz i od tej chwili stała się ona stałym dziękczynieniem za każdy dzień..

1 listopada – Wszystkich Świętych – ten dzień przyniósł wiadomości dobre i złe. W godzinach rannych nasza delegacja złożyła

wieniec pod krzyżem stojącym w parku i upamiętniającym tragiczne wydarzenie z 1905 kiedy to policja carska otworzyła ogień do protestujących, bezbroniących ludzi zabijając kilkanaście osób i wiele raniąc. Wieczorem, strajkujących odwiedził aktor teatru im. Jana Kochanowskiego Pan Jerzy Wasiuczyński i czytał fragmenty powieści „Oczy i światło” Jeana Vercorsa.

Wieczorem nastąpiła zmiana nastroju: media doniosły, że

minister nauki, szkolnictwa wyższego i Techniki zatwierdził prof. Michała Hebde na stanowisku rektora WSI w Radomiu. Górę wziął autorytaryzm.

2 listopada przybyli do strajkujących przedstawiciele mediów

reżimowych. Stawiali przewrotne pytania, a całą rozmowę wykorzystywali później do tendencyjnego nawiązywania przyczyn strajku.

4 listopada rozmowy z delegacją rządową prowadziła Solidarność – Ziemia Radomska. Nie posiadająca żadnych pełnomocnictw delegacja rządowa wyraziła zdziwienie, że do rozmów włączono punkt pt.: „Konflikt w WSI”. Jałowe rozmowy prowadzone były tylko po to by odsunąć w czasie rozwią-

zanie problemów.

W sposób konkretny zareagowała Konferencja Rektorów. Wystosowała do prof. Hebdy apel, by ustąpił ze stanowiska i zaferowała przyjęcie na siebie obowiązków mediacyjnych i doradczych. Podobne stanowisko zajęło Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauki.

Przedłużający się strajk w naszej uczelni, arbitralne stanowisko władz odbijało się szerokim echem w społeczności akademickiej kraju. Gotowość strajkową na znak poparcia strajku w WSI ogłosiło środowisko akademickie w Lublinie, a także uczelnie warszawskie ( Akademia Medyczna. Politechnika Warszawska, SGGW).





1970  
GRUDZIEŃ

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

7 grudnia Polska podpisała układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków z RFN. Był to wielki sukces Gomułki. W art. 1 układu rząd RFN zobowiązywał do poszanowania granic w Europie a szczególnie do uznania decyzji konferencji poczdamskiej w sprawie wytyczenia nowej granicy wschodniej Niemiec wzdłuż linii rzek Odra-Nysa Łużycka. W tym samym czasie w kraju narastał kryzys gospodarczy, widoczny we wszystkich działach produkcji: szczególnie w przemyśle-brak postępu technicznego, a także w rolnictwie i budownictwie.

Robotnicy pracowali ponad swoje możliwości, a ich dochody nie zapewniały im dobrego poziomu życia. Stagnacja i brak wyraźnych perspektyw rozwoju budziły sprzeciw coraz większej liczby zwykłych obywateli. Próby przeciwdziałaniu negatywnych zjawisk ekonomicznych nie przyniosły żadnych widocznych rezultatów.

## Podwyżka cen

W obliczu coraz większych problemów gospodarczych przed PZPR stanęła w końcu odwiekana podwyżka cen żywności. Decyzja ta zapadła na posiedzeniu Biura Politycznego jeszcze 30 października 1970 roku wprowadzenie miało się odbyć jeszcze w grudniu. Od 8 grudnia w MSW i MON rozpoczęły się przygotowania „w zakresie zwalczania wrogiej działalności, ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz przygotowań obronnych”. 11 Grudnia we wszystkich służbach MSW wprowadzono stan pełnej gotowości.

Tego samego dnia projekt Rady Ministrów o wprowadzeniu podwyżek cen artykułów przemysłowych i rolnych został rozpatrzony i zatwierdzony przez Biuro Polityczne PZPR. Jedynym uczestnikiem posiedzenia Biura Politycznego, który zgłosił zasadnicze zastrzeżenia i wątpliwości do całej operacji był Stefan Jędrzychowski - wskazując na brak rozeznania, co do skutków społecznych podwyżki cen.

12 grudnia wieczorem, za pośrednictwem radia i telewizji, poinformowano społeczeństwo o zmianie cen. Z dniem następnym drożało 46 artykułów, w tym mięso i jego przetwory średnio o 17, 6%, mąka o 16%, ryby o 17%, powidła i dżemy o 36,2%. Rekompensatą miało być obniżenie cen 40 towarów, głównie przemysłowych, takich jak telewizory (19,2%), pralki (17%), czy odkurzacze (15%). W tym samym czasie na terenie całego kraju, w zakładach pracy rozpoczęły się zebrania organizacji partyjnych, na których odczytywano list Biura Politycznego z 11 grudnia, uzasadniający konieczność podwyżki cen.

W Stoczni Gdańskiej im. Lenina na wydziale K-3 zorganizowano zebranie, w którym uczestniczył wiceprezes Rady Ministrów Stanisław Kociołek. Na wiadomość o podwyżce, około trzystu członków partii uczestniczącym w tym spotkaniu zareagowało oburzeniem i protestami. Robotnicy nocnej zmiany nie podjęli pracy. Już w nocy z soboty na niedzielę przyłączyła się część dokerów portu gdańskiego.

13 grudnia prasa codzienna opublikowała komunikat o podwyżkach cen detalicznych. Równocześnie środki przekazu relacjonują streszczenie stanowiska Prezydium i Komitetu Wykonawczego Centralnej Rady Związków Zawodowych, które na posiedzeniu 12 grudnia zaaprobowały podwyżki tłumacząc ich nieuchronność niekorzystnymi w ciągu dwóch lat warunkami pracy w rolnictwie, a także niełatwą sytuację w handlu zagranicznym. Ze względu na okres przedświąteczny była to niedziela handlowa. W sklepach sprzedawano towar już po wyższych cenach. W Elblągu na ścianach pojawiły się na murach antyrządowe napisy. W południe tego dnia (13 XII) przed budynkiem dyrekcji stoczni gdańskiej zgromadził się tłum liczący ponad 3 000 osób. W czasie tego wiecu domagano się cofnięcia podwyżki cen, regulacji systemu płac, a zwłaszcza zasad obliczania premii, żądano również osunięcia rządzącej ekipy od władzy (padały nazwiska Gomułki, Cyrankiewicza, Moczara i Kociołka). Obecny na tym wiecu dyrektor Stoczni - Stanisław Żaczek oświadczył zebrany, że czuje się niekompetentny wobec żądań. Temperatura nastrojów rośnie. Zebrani domagali się rozmów z I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku.

W tej sytuacji stoczniowcy z Gdańska podjęli strajk ekonomiczny. Na ulicach wybrzeża organizowali po-



Grudzień 1970 - Gdańsk

chody. Manifestanci „chcieli chleba” i „starych cen”, śpiewali pieśni patriotyczno-religijne i socjalistyczne takie jak „Międzynarodówka” czy hymn Gwardii Ludowej.

## Początek protestu

14 grudnia, zaraz po aresztowaniu delegacji robotników na ulicach z megafonu opanowanego radiowozu ogłoszono, iż wtorek-15 grudnia, będzie dniem strajku powszechnego, a także domagano się uwolnienia aresztowanych delegatów. Zapowiedziano, że jeszcze w dniu dzisiejszym o godz. 16.00 odbędzie się pod KW PZPR wiec. Jeszcze tego samego dnia, w południe część demonstrantów ulicami Marynarki Polskiej i Kliniczną udała się w kierunku Politechniki Gdańskiej. Kilka minut później wyważyli bramę Politechniki Gdańskiej. Na spotkanie wyszli im, rektor Janusz Staliński i I sekretarz KU PZPR Zdzisław Przewłocki. Kilkaset osób weszło do budynku PG, nawołując studentów do wyjścia na ulicę. Apele nie przyniosły oczekiwanego skutku. Demonstranci opuścili PG, część z nich (300 osób) udała się przed Roz-

(cd. na str. 7)



# 1970

GRUDZIEŃ

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

(cd. ze str. 6)

głośnie Polskiego Radia i pod groźbą dewastacji, żądają od dyżurnego technika w gdańskiej rozgłośnie radiowej uruchomienia nadajników dla nadania apelu do pracujących w kraju. Bez skutku, opuszczają rozgłośnie i udają się do centrum miasta. W rejonie mostu Błędnik następuje pierwsze starcie demonstrujących z milicją. Wezwania sił porządkowych do rozejścia się nie odnosiły skutku. Blokująca przejście do centrum tyraliera zmotoryzowanego oddziału MO jest zbyt słaba, by powstrzymać opór prawie 3-tysięcznego tłumu. Czoło pochodu, napierając na tyralierę coraz częściej sięgało po kamienie torując sobie drogę przed dworcem PKP Gdańsk-Główny do gmachu KW PZPR. Demonstranci zachowują się agresywnie wobec sił porządkowych. Władze podjęły decyzję o użyciu pałek i środków obronnych.

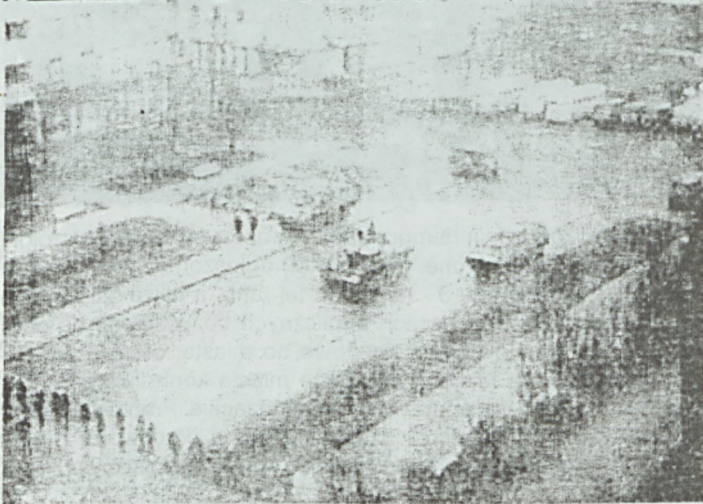
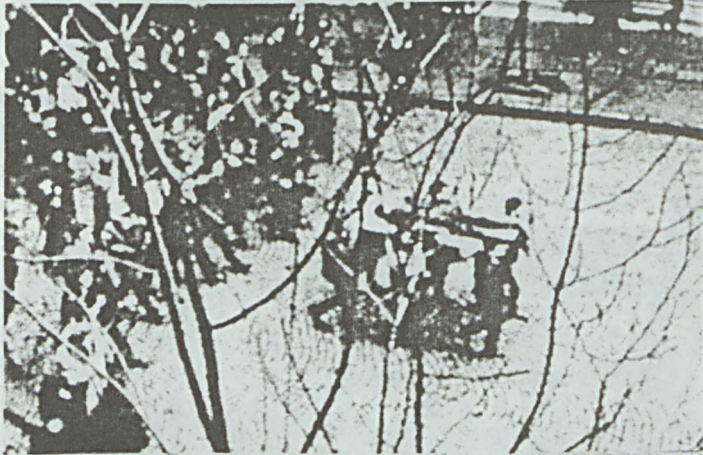
Wieczorem demonstranci zaatakowali i podpaliли gmach Kom. Wojew. PZPR oraz inne budynki, nadal trwały starcia z oddziałami MO. Przeciwno manifestacjom wystąpiły miejscowe bojówki milicji, używano gazu łzawiącego i pałek.

Bilans pierwszego dnia demonstracji przedstawia się następująco: raniono 99 milicjantów, w tym 5 ciężko; w Akademii Medycznej w Gdańsku udzielono pomocy 19 osobom, spośród których 16 pozostawiono w szpitalu; spalono 2 kioski „Ruchu „; spalono 7 samochodów w tym 3 milicyjne; uszkodzono 1 samochód bojowy; zdemolowano 16 sklepów, z czego 10 ograbiono.

### Bunt robotników

15 grudnia 1970 roku do strajku przystąpili pracownicy przedsiębiorstw Gdyni. Strajk w Stoczni im. Komuny Paryskiej (SKP) rozpoczął się o godz. 6.30. Pół godz. później, po krótkim wiecu część jego uczestników sforsowała bramę stoczni i ruszyła w kierunku centrum miasta, wznosząc okrzyki: *Chcemy chleba, Żądamy starych cen, żądamy podwyżki zarobków*. W chwili wejścia na ulicę Świętojańską tłum liczył około 5 tysięcy osób.

W Gdańsku w godzinach rannych do strajkującej Stoczni im. Lenina dołączyły: port, Stocznia Remontowa, Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego, Gdańska Fabryka Mebli, Fabryka Konserw rybnych i Zakłady Futrzarskie. O godz. 6.40 rozpoczął się wiec przed budynkiem dyrekcji w Stoczni Gdańskiej. Demonstranci liczący 6 tys. osób dotarli do Komendy Głównej MO i Prezydium MRN. Pochód usiłowały zatrzymać 2 kompanie ZOMO. Doszło do starcia, w wyniku którego robotnicy zepchnęli zomowców w ulicę Świerczewskiego. Na parkingu komendy stoczniojcy podpalił 6 radiowozów i 3 samochody prywatne. Robotnicy byli uzbrojeni w żelazne pręty i butelki z benzyną, niektórzy mieli własnoręcznie sporządzone tarcze. Za broń służyły też wyrwane z bruku kamienie. Manifestanci szturu-



Grudzień 1970 - Gdańsk

mują wejście i parterowe okna pomieszczeń Wydziału Ruchu Drogowego KM MO. Pracownicy „drogówki” zajęli pozycje obronne w piętrowym budynku na podwórzu. W ich kierunku rzucono nasycone benzyną szmaty. Milicjanci pod gradami kamieni ledwo powstrzymują napór tłumu na podwórzu. Są to chwile największego napięcia. Na ul. Świerczewskiego, przyparci do budynku KM MO milicjanci zasypywani byli gradami kamieni, cegieł, śrub itp. Tłum deskami zmasakrował otoczonego milicjanta.

Około 8 rano w Gdyni odbyło się zgrupowanie przed bramą Stoczni im. Komuny Paryskiej. Przybyli dyrektor stoczni M. Tymiański, I sekretarz KZ PZPR W. Porzycki. Tymiański odpowiadał na pytania robotników i apelował o powrót do pracy. Proponował także przedłożenie dyrekcji żądań na naradach wydziałowych lub przez wybranych delegatów.

W tym czasie w Warszawie, w sali posiedzeń Biura Politycznego KC PZPR zebrały się osoby zajmujące najważniejsze stanowiska w partii i państwie. W posiedzeniu wzięli udział: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski, prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz oraz sekretarz KC PZPR Bolesław Jaszczyk, Mieczysław Moczar, Ryszard Strzelecki a także wezwani na posiedzenie: kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Stanisław Kania, Minister Obrony Narodowej Wojciech Jaruzelski, Minister Spraw Wewnętrznych Kazimierz Świątała oraz komendant główny Milicji Obywatelskiej Tadeusz Pietrzak. „W chwili rozpoczęcia posiedzenia- czytamy w sprawozdaniu Komisji KC PZPR powołanej do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej- znane były informacje o mających miejsce w dniu poprzednim groźnych, destrukcyjnych wydarzeniach, a w szczególności o demolowaniu sklepów i rabunku mienia społecznego, niszczenia pojazdów mechanicznych, usiłowaniu podpalenia budynku KW PZPR, dewastacji dworca PKP. Wiadomo było również, że od dnia 15 grudnia wypadki rozwijają się wręcz lawinowo. Strajk rozszerzył się na port Gdański, pozostałe stocznie gdańskie i Gdyni oraz niektóre inne zakłady pracy.

Tłumne, uliczne pochody kierowały się pod Gdańską MRN, Komendę Wojewódzką MO, więzienie, a następnie na budynek KW PZPR (gdzie demonstrującym udało się podpalić gmach KW. Zdesperowany tłum nie dopuścił nawet interweniującej straży pożarnej. Zanim

(cd. na str. 8)



# 1970

GRUDZIĘŃ

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

### Ofiary wydarzeń w Gdańsku

(cd. ze str. 7)

nadszedł z Warszawy rozkaz użycia broni, pododdział chroniący gmach KW oddał salwę ostrzegawczą, ślepą amunicją, w powietrze. Strzały te oddano z IV piętra gmachu. Po salwie, w tłumie wokół KW PZPR wybuchł śmiech).

Dotarła też już informacja, że z tłumu padły pierwsze strzały, w wyniku, których zostało rannych 3 funkcjonariuszy MO. Jeden z funkcjonariuszy został zmasakrowany. „W tej sytuacji Wł. Gomułka podjął decyzję o użyciu broni przez siły porządkowe i wojsko. Broń miała być używana w przypadkach bezpośredniego atakowania żołnierzy i milicjantów, podpalania lub niszczenia obiektów, zagrożenia dla życia ludzi. Zasady użycia broni Wł. Gomułka określił następująco: - Po ostrzeżeniach głosem pierwszy strzał oddawać w górę, następne po 5-10 sekundach, W przypadku zbliżania się tłumu do milicjantów i żołnierzy- salwami w nogi. Decyzja ta wchodzi w życie 15 grudnia o godzinie 12.00.

Następnie Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przekazał telefonicznie wiceministrowi Obrony Narodowej gen. Grzegorzowi Korczyńskiemu, przebywającemu w Gdańsku decyzję podjętą przez Wł. Gomułkę o udziale wojska i użyciu broni.

Zamieszki nie ustały. O 9.15 demonstranci zatrzymali się przed Komitetem Miejskim PZPR w Gdańsku, jednak nie było tam żadnego funkcjonariusza wyższego rangą. I sekretarz KM Hugon Malinowski, wraz z dwoma zastępcami, opuścił budynek na widok zbliżającego tłumu i w asyście pododdziału uzbrojonych marynarzy schronił się w sztabie Dowództwa Marynarki Wojennej. Stocznioowcy wołali bezskutecznie: Hugon wyjdź do nas!

Tuż przed południem tłum manifestantów połączył się z drugim pochodem idącym z „Unimoru”. Tłum dotarł pod prezydium MRN. Manifestanci w negocjacjach z przewodniczącym PMRN Janem Mariańskim, spisali, protokół- listę ośmiu postulatów ekonomicznych i socjalnych. Mariański obiecał przekazać postulaty wicepremierowi Kociołkowi. W „protokóle uzgodnień” zgłoszono następujące postulaty:

1- Zredukować rozpiętość zarobków pomiędzy zarobkami pracowników umysłowych (kierownictwa zakładów) a zarobkami pracowników fizycznych.

2- Wobec wprowadzonej podwyżki cen artykułów spożywczych, płace robotników winny być w odpowiedniej wysokości podniesione.

3- Zarobki pracowników fizycznych winny być mniejsze o około 100 zł od zarobków pracowników z wykształceniem średnim zawodowym.

4- Różnica pomiędzy zarobkami pracowników fizycznych i z wyższym wykształceniem winna wynosić około 200 zł.

5- Dyrektor przedsiębiorstwa powinien zarabiać nie więcej niż 1 000 zł od pracownika z wykształceniem wyższym.

6- Należy bezwzględnie podwyższyć minimalne wynagrodzenie pracowników, a przede wszystkim kobiet najniżej zarabiających.

7- Zasiłki chorobowe winny być 100% tzn. w pełni odpowiadać utraconemu zarobkowi.

8- Strajk okupacyjny trwać będzie tak długo, aż nasze postulaty będą spełnione.

W zamian za przekazanie „protokółu uzgodnień” J. Mariański zażądał, aby wszyscy manifestanci w ciągu pół godziny rozeszli się do domów albo wrócili do pracy.

Około 12 Stocznioowcy w porozumieniu z Zarządem Portu Gdynia powołali Główny komitet strajkowy dla miasta Gdyni.



W celu rozpaddinga demonstracji, władze wprowadzają czołgi i transportery opancerzone. Około 18.00 ogłoszono wprowadzenie godziny milicyjnej od 18 - tej do 5 - tej rano, a także zabroniono gromadzenia się w miejscach publicznych bez względu na porę dnia. Zablokowano drogi dojazdowe do miasta, odcięto zamiejscowe połączenia telefoniczne. Ulice miasta kontrolują silne patrole MO i wojska oraz patrolują wozy strażackie. Pracownicy handlu przystąpili do zabezpieczania sklepów, a pracownicy przedsiębiorstw komunalnych przez całą noc likwidacji zniszczeń z walk ulicznych.

Późnym wieczorem, w gmachu Prezydium MRN odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, w której uczestniczyli m.in.: Stanisław Celichowski, Piotr Stolarek, Tadeusz Bejm, Stanisław Bajger, Hugon Malinowski. Na posiedzenie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko, Stanisław Kociołek, który przedstawił ocenę wydarzeń dokonaną przez kierownictwo partii, która w zasadzie sprowadza się do tego, że „mamy do czynienia z kontrewolucją, a z kontrewolucją trzeba walczyć za pomocą siły. Jeśli zginie nawet 300 robotników to bunt zostanie zdławiony”. W ciągu całego dnia w Gdyni stacjonowało 193 milicjantów oraz 100 funkcjonariuszy ORMO.

16 grudnia o 4.00 do miasta wkroczyły oddziały wojska, czołgi, transportery opancerzone - na mocy decyzji obecnych w Gdańsku członków Biura Politycznego KC PZPR - przystępując do zewnętrznej ochrony budynków użyteczności publicznej. Cztery okręty Marynarki Wojennej rozpoczęły służbę bojową na redzie gdańskiego portu. Padły pierwsze strzały pod Stoczną Gdańską. Z polecenia Gomułki przybył do Gdańska jego najbliższy współpracownik Zenon Kliszko. Wydał on wojsku oraz milicji rozkaz zgniecenia oporu siłą, przy użyciu broni palnej. W Gdyni, na znak solidarności ze strajkującymi w SG im. Lenina nie podjęły pracy załogi Stoczni im. Komuny Paryskiej, Zarządu Portu Gdynia i „Dalmoru”, a przed budynkiem rozpoczął się wiec. W tłumie pojawiły się ulotki

(cd. na str. 9)



# 1970

GRUDZIEŃ

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

Gdańsk - spalony gmach komitetu PZPR

(cd. ze str. 8)

anty rządowe i nawołujące do strajku. Wiece również odbywały się w gdyńskim porcie, „Dalmorze” i innych zakładach pracy. Zebrani skandowali m.in. *Suche butki dla Gomułki i Żądamy chleba*. Do rozmów z dyrekcją wybrano 16 delegatów, którzy domagali się zwolnienia aresztowanych w nocy członków Komitetu Strajkowego. Wszyscy wrócili o 14.20. Delegaci skierowali apel do tłumu o rozejście się do domów i ewentualnie rozpocząć strajk w dniu następnym. Ponadto w Elblągu pierwsza zmiana w spółdzielni „Metal” nie przystąpiła do pracy.

Po południu na ulicach Gdyni pojawiły się transporterzy opancerzone, czołgi i kolumny ciężarówek. Zenon Kliszko podjął decyzje o zablokowaniu tej Stoczni w dniu następnym. Takie zapory stanowiły pułapkę dla robotników, którzy mieli znikome szanse ucieczki. Nakazał również zawieszenie pracy w Stoczni im. Komuny Paryskiej, do odwołania, zwolnienie jej wszystkich pracowników oraz weryfikacje załogi. W Gdyni została tego dnia wprowadzona godzina milicyjna.

### Krwawy czwartek

Już w nocy 17 grudnia w Trójmieście, na polecenie przewodniczącego PWRN T. Bejma uruchomiono komunikację autobusową i podano wiadomość o wprowadzeniu dodatkowych pociągów, które miały rozwieść stoczniowców do domów. PKP wprowadziło dodatkowe pociągi elektryczne na trasie Gdańsk-Gdynia-Stocznia. Do ludzi apelowano o powrót do domów i stawienie się do pracy rano.

Ranek tysiące ludzi zmierzały, zgodnie z apelem Kociołka, w stronę zakładów pracy. Przy wiadukcie koło stacji Gdynia-Stocznia ludziom kazano się nagle rozejść i bez ostrzeżenia wojsko otworzyło do nich ogień. W masakrze zginęło kilkadziesiąt osób. Nadjeżdżały ciągle nowe pociągi, z których wysiadali pracownicy zmierzający do Stoczni. Widząc, co się stało, około 5 tys. ludzi starło się z oddziałami MO i WP. Walki trwały ponad 2 godziny; byli kolejni ranni i zabici. Wojsko i policja strzelała w tłumy zebrane na peronach, z hal Dworca Gdynia-Osobowa patrole policyjne wyciągały młodszych mężczyzn i biły ich do nieprzytomności. Strzelania trwała też przed Komendą MO i Prezydium Rady Narodowej w Gdyni. Do dziś nie wiadomo, kto ponosi odpowiedzialność za zbrodnicze ostrzelanie zmierzających do pracy robotników na wiadukcie gdyńskim.

W Szczecinie władzę nad manifestującymi objął Komitet Strajkowy Stoczni. Zebrani na wiecu robotnicy wysłali przedstawicieli do 1 sekretarza Walaszka, który rozkazał otoczyć stocznnię kordonem MO. Załoga stoczni uchwaliła żądania: podwyżki płac, obniżki cen i zwolnienie aresztowanych i rozpoczęła pochód, który po wyjściu ze stoczni został zaatakowany pałkami przez MO. Ponowna próba wyjścia ze stoczni spotkała się z otwarciem ognia. Mimo tego pomimo licznych rannych i zabitych pochód dotarł pod Komitet Wojewódzki. Dygnitarze partyjni uciekali do pobliskiej Komendy Wojewódzkiej Milicji. Gmach KW i willa 1 sekretarza zostały spalone, przez niezadowolonych robotników. Przy próbie zdobycia komendy wojewódzkiej milicja oddała kolejne strzały. Chwilę później do akcji wkroczyły oddziały wojska.

Dokładna liczba zabitych przez milicję i wojsko demonstrantów na Wybrzeżu nie jest znana. (...) Istnieją doniesienia o 174 ofiarach śmiertelnych w samym Szczecinie, a ogólną liczbę zabitych ocenia się na kilkaset osób.



### Odwilż

W nocy z 18 na 19 pierwszym sekretarzem KC został Edward Gierek. Apelowano o spokój i rozwagę, wojska opuściły stocznnię Gdańską. Trwał strajk w Szczecinie, jednak milicja przestała prowadzić akcje zaczepne. Panował nastrój wyczekiwania. Wina kryzysu spadła na Gomułkę oraz na jego współpracowników. Strajki w zakładach wybrzeża wygasły, panował nastrój żałoby i smutku. Wyczekiwano od nowego kierownictwa naprawy krzywd. W Szczecinie na czas świąt za cenę obietnic przerwano strajk. Po świątach obchodzonych w przygnębieniu, strajku nie wznowiono. Zatajono liczbę ofiar, którą szacuje się na kilkaset osób. Prasa donosiła o odradzającym się zaufaniu. Na poprawę sytuacji materialnej rodzin najuboższych przeznaczono duże sumy. Podniesiono najniższe płace i obiecano zamrozić ceny na najbliższe lata. Władzom wydawało się, iż uda im się wyciszyć tragedię na wybrzeżu.

22 grudnia w Szczecinie podpisano porozumienie, w którym robotnikom gwarantowano m.in. wycofanie podwyżek, podniesienie płac, nie represjonowanie uczestników strajków i ukaranie winnych za spowodowanie ofiar.

### Konsekwencje

Bilans grudniowych represji był tragiczny: ponad tysiąc osób rannych, co najmniej 42 osoby zabite, przeszło 3 tysiące zatrzymanych. Do walki z demonstrantami ruszyło 5 tysięcy milicjantów i 27 tysięcy żołnierzy. Wybrzeże zostało spacyfikowane

Z dokumentów IPN wynika, że grudniowe zajścia nie ograniczyły się do Wybrzeża. Do demonstracji i strajków doszło także w Krakowie, Wałbrzychu i innych miastach. Według niektórych historyków w głębi kraju strajkowało wtedy ponad 20 tysięcy osób.



1970

GRUDZIĘN

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

Gdańsk - plonie gmach  
komitetu PZPRPracownicy  
Stoczni Gdańskiej!

W ciągu dwóch kolejnych dni demonstracje wielkich grup stoczniowców na ulicach Gdańska stały się przyczyną rozruchów. Jakiegokolwiek były intencje tych rozruchów, ich skutki są tragiczne.

- 6 ludzi zabitych
- 115 osób ciężko okaleczonych
- 140 osób rannych
- obrabowano wiele sklepów
- podpalono szereg budynków
- wybito niezliczoną ilość szyb
- niszczone środki transportu miejskiego i samochody

Materiałne straty spowodowane przez uczestników zamieszek, podpaleni i rabunków wynoszą przeszło 80 milionów złotych. A są to dopiero wstępne oceny!

Zadnemu uczciwemu człowiekowi takie zmasowane akcje wandalizmu nie mogą być obojętne.

Władze są zdecydowane podjąć bezwzględne środki dla obrony miasta i jego mieszkańców przed gwałtem i bezprawiem. Dla ochrony porządku wkroczyło do miasta wojsko. Zabezpieczyło ono wszystkie ważniejsze obiekty. Porządek zostanie utrzymany.

Liczymy na Waszą pomoc.

Jest tylko jeden sposób przywrócenia ładu. Przystąpicie do pracy. Powstrzymajcie innych przed wychodzeniem na ulicę. Chronicie swój warsztat pracy.

DYREKCJA

SAMORZĄD ROBOTNICZY

## Z klasztornej kroniki: Grudzień 1970

W pamięci naszej na długo pozostaną wydarzenia grudniowe - czytamy w klasztornej kronice, pisanej przez ówczesnego gwardiana klasztoru franciszkanów w Gdyni, o. Stanisława Frejlicha, w 1970 roku - Bezpośrednim ich powodem była podwyżka cen artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby. Zaczęło się w Gdańsku 15 grudnia.

W stoczniach i porcie oraz niektórych innych zakładach, robotnicy ogłosili strajk i wyruszyli manifestacyjnie na ulice. Do nich dołączyły rozgoryczone tłumy. W Gdańsku spalono dom Partii, częściowo wnętrza dworca kolejowego, szturmowano więzienie, rozbito wiele sklepów. Do ataku na tłumy ruszyła milicja i wojsko. Są po obydwu stronach zabici, ranni. Wiele (ponad 1000) osób aresztowano. A my tu w Gdyni nic nie wiedzieliśmy, co się działo w Gdańsku. Pod wieczór przyjechał stamtąd ekonom o. Błażej, który nam to wszystko opowiedział. A u nas spokój do tego stopnia, że nazajutrz z o. ekonomem pojechałem do Łęborka i wróciłem na obiad, nic groźnego nie widząc. 16 grudnia do klasy robotniczej Wybrzeża przemawia Kociulek. Nawołuje, by wszyscy szli do pracy.

Nazajutrz, 17 grudnia robotnicy poszli do stoczni i portu. Tu zastali czołgi, wojsko i milicję. Na moście Gdynia-Stocznia padły już około godziny 6.00 rano strzały. A pociągi wciąż dowoziły ludzi do pracy. Słychać strzały, krążą helikoptery. W samej Gdyni tłumy gromadzą się wokół Prezydium. Gmach otoczony czołgami. Wojsko pod bronią skierowaną w tłumy. Nawoływania z Prezydium i ulotek z helikopterów, by się rozejść, nie pomagają. Jestem wśród tłumu. Chodzi też po mieście o. Stefan i o. Herman oraz o. Manswet.

Tłumy śpiewają hymn narodowy, piosenki wojskowe i partyzanczynie. Z helikopterów padają już nie ulotki, ale petardy iżwiące i dymne, jednak młodzież szybko je likwiduje. Wszyscy płaczą, bo dym gryzie w oczy. Tłumy odpędzono od Prezydium. Cofnęły się na nasze Wzgórze (ówczesne Wzgórze Nowotki obecnie św. Maksymiliana, gdzie znajduje się klasztor franciszkanów - przyp. red.). Przed nim pełno milicji. Są z nią utarczki na słowa i kamienie. Milicja strzela z armatki pociskami dymiącymi i iżwiącymi.

Kościół od wczesnych godzin rannych kazałem zakrystianinowi otworzyć. Pod Prezydium ulicą Świętojańską podchodzą manifestujący. Niosą na drzwiach zabitego ro-

botnika. Rozpędzają ich. Drugi pochód idzie ulicą Śląską, pod mostem i rondem na Świętojańską w kierunku Prezydium. Niosą biało-czerwone sztandary. Tłumy wołają o chleb. Pochód wita milicja petardami i pałkami. Usiłują rozproszyć. Goniłwa na terenach przy ulicy Czolgistów, przy dworcu kolejki elektrycznej na Wzgórze Nowotki i za torami pod lasem. Po jednej stronie jest milicja sformowana w specjalne oddziały. Przeważają w nich młodzi. Są w hełmach, mają maski gazowe, pałki, petardy. Po drugiej zaś nawet dzieci, młodzież i starsi. Są dziewczęta i starsze kobiety, robotnicy i urzędnicy.

Padają w kierunku milicji kamienie i podchwyczone pociski dymne czy iżwiące. Słychać strzały, trzy helikoptery krążą ustawicznie nad miastem i rzucają petardy.

Jest dziś 17 grudnia, godz. 12.00. Ostatni akt tego tragicznego dramatu rozegrał się już na naszym Wzgórze, przy kościele. Rozproszeni manifestanci zgromadzili się wzdłuż zbocza Wzgórze. Było tu już ponad tysiąc ludzi. Milicja na dole. Z armatki strzela na nasz teren. Pociski lecą na klasztor, kościół, podwórze. Helikopter trzykrotnie zawisł nad schodami górnego kościoła i rzuca pęk petard. Chwilami kościół i klasztor otoczone są zastoną dymną.

(cd. na str. 11)



# 1970

GRUDZIEN

## MASAKRA NA WYBRZEŻU

**Szczecin- pochód robotników rusza spod stoczni. Niżej: milicja pod stoczną i walki uliczne.**

(cd. ze str. 10)

Wszyscy, chcą czy nie chcą, leją łzy. Z kilkoma Ojcami i Bratem Leonardem pilnujemy kościoła i klasztoru.

Z głębi miasta, zza torów jeszcze słychać strzały i warkot helikopterów. W takiej atmosferze w kościele dolnym wra pracą. Ustawianie marmurów w prezbiterium. Pracownicy raz po raz wychodzą, by popatrzeć co się dzieje i znów wracają do swych zajęć. (...) Około godziny 13.30 milicja szturmuje nasze Wzgórze. Do przedsionka górnego kościoła wpada petarda, chcę ją zdusić, ale eksploduje, dusi i powoduje strumienie łez. W kościele pełno żącego dymu. Pośrodku na katafalku stoi trumna ze zwłokami śp. Suchańskiej Stefanii z ul. Partyzantów 39. O pogrzebie nie ma mowy.

Pod natarciem milicji wszyscy uciekają przez kościół górny i wokół kościoła. Sam jeden chodzę przed drzwiami górnego kościoła. Z okien domów ul. Partyzantów wszyscy patrzą co będzie dalej. Jeden z milicjantów pyta mnie, daczego „oni” rzucają na nas kamieniami. Major milicji zaś - dlaczego ks. proboszcz nie przemówi do tłumu, by się rozszedł. Rozłożyłem bezradnie ręce.

W kościele górnym zebrało się kilkadziesiąt osób. Wszyscy z konieczności płaczą. Pełno bowiem gryzącego dymu. Zjawia się obok mnie o. Manswet - zapłakany. Idę na ul. Orzeszkową do majora milicji i proszę go, by ludzie z kościoła mogli spokojnie powrócić do domów. Ten daje gwarancję i jej dotrzymuje.

Do późnego wieczora pełno milicji. Raz po raz obok naszego kościoła prowadzą zatrzymanych chłopaków. Długowłosych strzygą. Od 15 grudnia obowiązuje godzina milicyjna od godz. 18.00 do 5.00. W Gdyni od pamiętnego 17 grudnia zarządzono ją od godz. 17.00 do 5.00 rano. Wieczorem miasto jakby wymarło. Od czasu do czasu słychać strzały, krąży helikopter (...).

19 grudnia, z soboty na niedzielę, około godz. 11.00 w nocy zbudził mnie zakrytystianin. Są dwaj panowie z Województwa. Naczelnik Wydziału do Spraw Wyznań i chyba ktoś z Komitetu Wojewódzkiego. Są zdenerwowani. Komunikują mi, że z naszej parafii zginął 18-letni uczeń Sieradzan Stanisław. Rodzice jego i brat nie zgodzili się na pogrzeb w sobotę wieczorem na Witominie, gdzie był jakiś ksiądz. Chcą się ze mną skontaktować, chcą pogrzebu pełnego w naszym kościele i w dzień. Czy pójdę do nich porozmawiać? Oczywiście. Podjechaliśmy „ich” wołgą. W domu rozpacz, krzyki nieludzkie, rwanie włosów. Młodzieniec jak świeca, uczeń 5 klasy Technikum Chłodniczego, harcerz, sportowiec, spokojny, lubiany. Zginął nieszczęśliwie. Rozpacz ogromna. Pocięszam i oświadczam, że wszystko uczynię, by im pomóc. Wracam samochodem, biorę dwie paczki papierosów i idę pieszo do zrozpaczonych. Jestem tu półtorej godziny. Oczywiście już tej nocy nie spałem, a tu niedziela taka ciężka.

W niedzielę rano proszę jeszcze komendanta milicji i nakłaniam go, by ustąpiono rodzinie i zezwolono na pogrzeb przed południem z-naszego kościoła. Gwarantuję spokój. Komendant dzwoni wkoło - nie, jest obawa manifestacji i krwawych zająć. Wobec tego zdecydowanie z rodziną. Ta ustępuje - w poniedziałek rano przychodzą rodzice i ustalamy pogrzeb wieczorem około godz. 19.30. Ceremonia i msza św. przy otwartej trumnie.

Ludzi około 70 za zezwoleniem. Płacze, krzyki, omdlenia. Ciężko mi przemówić. Jedziemy na cmentarz z br. Florianem taksówką, wierni autokarami. Reflektory samochodu oświetlają grób. Ziemię przykrywa śnieżna biel, której przed chwilą nie było.

**Od Redakcji:** Kościół ojców Franciszkanów w Gdyni był prawdziwym azylem robotniczym w grudniu 1970 r. To symbol uporu i determinacji gdynian, którzy wybudowali go po wojnie wbrew zakazowi władz komunistycznych. Kościół odegrał też ważną rolę w wypadkach Grudnia '70. To w nim 17 grudnia schronili się robotnicy uciekający przed kordonem milicji. Kiedy oblawa dotarła do świątyni, proboszcz o. Stanisław Frejlich zagroził drogę milicji, nie pozwalając wejść do środka. Dopiero wrzucony do kościoła gaz łzawiący zmusił robotników do wyjścia.

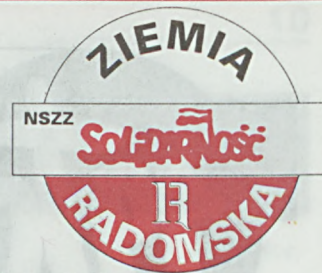






# SOLIDARNOŚĆ

## 2007



### Styczeń

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
<b>N</b>	<b>7</b>	<b>14</b>	<b>21</b>	<b>28</b>	

### Luty

Pn	5	12	19	26
Wt	6	13	20	27
Śr	7	14	21	28
Cz	1	8	15	22
Pt	2	9	16	23
So	3	10	17	24
<b>N</b>	<b>4</b>	<b>11</b>	<b>18</b>	<b>25</b>

### Marzec

Pn	5	12	19	26	
Wt	6	13	20	27	
Śr	7	14	21	28	
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	31
<b>N</b>	<b>4</b>	<b>11</b>	<b>18</b>	<b>25</b>	

### Kwiecień

Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
<b>N</b>	<b>1/8</b>	<b>15</b>	<b>22</b>	<b>29</b>	

### Maj

Pn		7	14	21	28
Wt	1	8	15	22	29
Śr	2	9	16	23	30
Cz	3	10	17	24	31
Pt	4	11	18	25	
So	5	12	19	26	
<b>N</b>	<b>6</b>	<b>13</b>	<b>20</b>	<b>27</b>	

### Czerwiec

Pn	4	11	18	25	
Wt	5	12	19	26	
Śr	6	13	20	27	
Cz		7	14	21	28
Pt	1	8	15	22	29
So	2	9	16	23	30
<b>N</b>	<b>3</b>	<b>10</b>	<b>17</b>	<b>24</b>	

### Lipiec

Pn	2	9	16	23	30
Wt	3	10	17	24	31
Śr	4	11	18	25	
Cz	5	12	19	26	
Pt	6	13	20	27	
So	7	14	21	28	
<b>N</b>	<b>1/8</b>	<b>15</b>	<b>22</b>	<b>29</b>	

### Sierpień

Pn		6	13	20	27
Wt		7	14	21	28
Śr	1	8	15	22	29
Cz	2	9	16	23	30
Pt	3	10	17	24	31
So	4	11	18	25	
<b>N</b>	<b>5</b>	<b>12</b>	<b>19</b>	<b>26</b>	

### Wrzesień

Pn		3	10	17	24
Wt		4	11	18	25
Śr		5	12	19	26
Cz		6	13	20	27
Pt		7	14	21	28
So	1	8	15	22	29
<b>N</b>	<b>2</b>	<b>9</b>	<b>16</b>	<b>23</b>	<b>30</b>

### Październik

Pn	1	8	15	22	29
Wt	2	9	16	23	30
Śr	3	10	17	24	31
Cz	4	11	18	25	
Pt	5	12	19	26	
So	6	13	20	27	
<b>N</b>	<b>7</b>	<b>14</b>	<b>21</b>	<b>28</b>	

### Listopad

Pn		5	12	19	26
Wt		6	13	20	27
Śr		7	14	21	28
Cz	1	8	15	22	29
Pt	2	9	16	23	30
So	3	10	17	24	
<b>N</b>	<b>4</b>	<b>11</b>	<b>18</b>	<b>25</b>	

### Grudzień

Pn	3	10	17	24	31
Wt	4	11	18	25	
Śr	5	12	19	26	
Cz	6	13	20	27	
Pt	7	14	21	28	
So	1	8	15	22	29
<b>N</b>	<b>2</b>	<b>9</b>	<b>16</b>	<b>23</b>	<b>30</b>

## Region NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska

### Adresy i telefony:

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska  
26-600 Radom ul. Traugutta 52

e-mail: [solidar1@radom.net](mailto:solidar1@radom.net) [solidar2@radom.net](mailto:solidar2@radom.net)  
[solidar3@radom.net](mailto:solidar3@radom.net)

telefony:

przew. Zdzisław Maszkiewicz – 0483634349

wiceprzew. Andrzej Wójcicki – 0483623804

wiceprzew. Zbigniew Dziubasik – 0483623643

sekretariat ZR – 0483623804 tel./fax

Zespół ZR ds. prawa pracy i rozwoju związku (d. Interwencji)

– 0483625161

### Oddział ZR TKK Lipsko

27-300 Lipsko ul. Partyzantów 5

– szef oddziału: Wojciech Dziółko tel.: 0483780260

### Oddział ZR TKK Szydłowiec

26-500 Szydłowiec ul. Kilińskiego 2

– szef oddziału: Czesław Stefański tel.: 0486174656

### Oddział ZR TKK Warka

05-660 Warka ul. Długa 51a – szef oddziału: Jan Skowroński

### Oddział ZR TKK Zwoleń

26-700 Zwoleń ul. Puławska 2 – szef oddziału: Tadeusz Wach

### Oddział ZR TKK Białobrzegi

26-800 Białobrzegi Plac Zygmunta Starego 9

– szef oddziału: Stanisław Żupiński tel.: 0691701828

654

# BIULETYN

INFORMACYJNY  
NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska  
Radom 26-600, ul. Traugutta 52  
tel. 36-251-61, tel./fax 36-238-04  
e-mail: [solidar2@radom.net](mailto:solidar2@radom.net)

Redakcja, txt i skład: Paweł Podlipniak (ppr)  
czemniarz bezpłatny

654

Numer 654 zamknięto 14.12.2006

Nasze konto: Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska  
PEKAO S.A. II O/Radom 2312403259111000030031542